Nr. 12 — We Lwowie Niedziela dnia 12 Stycznia 1896. — **Rok XXIX.**



Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyjączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 58 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy o1 ct. od swyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Gorąca krew.

Lwów 11. stycznia.

„*Teremtete!*" — Tak sobie huknął pan Gabrjel Ugron, trzasnął z bicza, rumakowi dał ostrogi i popędził szerokim łanem pusty węgierskiej. A rumak dziki pędził i pędził, aż uniósł śmiałego jeźdźca daleko po za rzeczkę Litawę, stanowiącą — jak wiadomo — granicę globu węgierskiego. Pan Gabrjel Ugron zapędził się aż pod mury Wiednia i zawadził o hr. Badeniego. Ale nie uprzedzajmy wypadków i biegu pana Gabrjela Ugrona. Pędzi on wprawdzie na oślep i na złamanie karku, ale — na nasze szczęście — tylko własnego. W opowiadaniu możemy za nim zdążyć.

W sejmie węgierskim, który przedwczoraj rozpoczął obrady — toczyła się dyskusja nad preliminarzem budżetowym. Pierwszych kilka pozycyj nie wywołało żywszego zainteresowania — aż przyszła kolej na rozdział: „prezydjum ministrów". Cóż dziwnego, że w Gabrjelu Ugronie zawrzała gorąca krew węgierska, że odezwała się w nim żyłka opozycyjna? Tylu już było za czasów karjery politycznej pana Gabrjela Ugrona węgierskich prezydentów ministrów, ale wiadomo, że nie urodził się jeszcze ten prezydent ministrów, którby zdołał zaskarbić sobie łaskę i względy przewódcy opozycji. Na ławach opozycyjnych zawsze się jest wielkim i dzielnym; to, co inni robią, funta kłaków nie warte. I wobec wielkości pana Gabrjela Ugrona wszyscy dotychczasowi prezydenci ministrów krajów korony św. Szczepana — to sami partacze. Tisza — niezdara, Szapary — półgłówek, Wekerle — nicpoń, a Banffy — ten już chyba najgorszy ze wszystkich i nic niewart. To też rozumie się samo przez się, że pan Gabrjel Ugron nie ma zaufania do barona Banffy'ego, zwłaszcza w chwili tak ważnej i doniosłej, gdy chodzi o odnowienie ugody między obiema połowami monarchji austro-węgierskiej; gdy na czele rządu powinien stać człowiek wielki i dzielny, jeżeli nie w oczach narodu, to przynajmniej wedle widzimisię pana Gabrjela Ugrona, i dlatego on, p. Gabrjel Ugron, stawia najformalniejszy wniosek odebrania rządowi bar. Banffy'ego mandatu do traktowania z rządem przedlitawskim o ugodę.

To wszystko właściwie dotąd nas specjalnie nic a nic by nie obchodziło. Sprawa to domowa i wewnętrzna Węgier, czy baron Banffy jest kwalifikowanym na prezydenta ministrów i samych Madjarów to przedewszystkiem obchodzi, czy pan Gabrjel Ugron może do niego mieć zaufanie. Ale pan Gabrjel Ugron tymi argumentami się nie zadowolił, on nietylko dlatego chce barona Banffy'ego pozbawić mandatu do rokowań z rządem austrjackim, bo nie wierzy w jego zdolności i nie ma do niego politycznego zaufania, uciekł on się jeszcze do innego argumentu, dla którego nie pozwoliłby wogóle żadnemu teraz ministrowi węgierskiemu wdawać się w rokowania z rządem przedlitawskim. Argumentem tym — hrabia Badeni.

Ustawy ugodowe wychodzą z założenia, że także w innych krajach i królestwach jego cesarskiej mości — tak argumentuje pan Gabrjel Ugron — będą panowały stosunki ściśle konstytucyjne. Otóż zachodzi pytanie, czy w drugiej połowie monarchji, to znaczy austrjackiej, panuje teraz taki stan rzeczy, który można nazwać konstytucyjnym. Pan Gabrjel Ugron, rozumie się, ma na to pytanie, które sobie sam postawił, gotową już odpowiedź. Brzmi ona krótko i węzłowato: nie. Skąd pan Gabrjel Ugron tę odpowiedź zaczerpnął? Z mowy programowej prezydenta ministrów austrjackich hrabiego Kazimierza Badeniego i z jego następnej mowy z dnia 10. grudnia z. r. Hrabia Badeni powiedział, że rząd austrjacki mimo, że jego pochodzenie i jego pierwiastek nie są parlamentarne, nie zaniedba żadnej sposobności, by nie uznać stanowiska i znaczenia izby poselskiej. Ze słów tych dedukuje pan Gabrjel Ugron, że stosunki w Przedlitawji nie są konstytucyjne i parlamentarne, w tym sensie, jak tego wrzekomo chcą ustawy ugodowe. Konia z rzędem — tego samego, na którym jeździ pan Gabrjel Ugron — temu, kto te argumentacje pojmie i zrozumie.

Ani nam przez myśl nie przechodzi kruszyć kopji w obronie austrjackich stosunków konstytucyjnych. My z pewnością do adoratorów konstytucji austrjackiej nie należymy i jeżeli kto, to z pewnością my, częściej, aniżeli nam miło było, mieliśmy sposobność ubolewać nad temi zasadniczemi ustawami państwa, które przesadnie nazwano konstytucją. Mimo to jednak, to co powiedział pan Gabrjel Ugron nie przestaje być — nonsensem. Dlatego, że rząd obecny przyszedł do skutku bez udziału poszczególnych przywódców partyjnych, dlatego, że prezydent ministrów sam bez porozumienia się ze stronnictwami mającemi dopiero wytworzyć przyszłą większość ministerjalną, wybrał sobie kolegów, dlatego, że hrabia Badeni szczerze i otwarcie do tego się przyznał i skonstatował w parlamencie to, co dla wszystkich było widoczne — dlatego stosunki austrjackie są niekonstytucyjne? Godząc się nawet na założenie, że ustawy ugodowe presumują konstytucyjną formę rządów w obu połowach monarchji austrjacko-węgierskiej, przyjmując nawet, że konstytucyjne Węgry jedynie z konstytucyjną Austrją mogą się wdawać w rokowania ugodowe, to przecież jeszcze pan Gabrjel Ugron pozostał dłużnym dowodu, że hrabia Badeni nie stoi na czele rządu konstytucyjnego, że sam nie jest ministrem konstytucyjnym.

Pan Gabrjel Ugron ma — jak się zdaje — fałszywe wyobrażenie o znaczeniu słów konstytucja i parlament, o jednem za ciasne, o drugiem za szerokie. Pomięszały mu się zresztą te pojęcia i na tej fałszywej podstawie pozwolił sobie wycieczki w krainy sobie nieznane. Raz jeszcze się zastrzegamy: nie stajemy w obronie konstytucyjności rządów hrabiego Badeniego, ale panu Gabrjelowi Ugronowi musimy stanowczo odmówić prawa sądzenia w ten sposób stosunków austrjackich. Jeżeli rządy hrabiego Kazimierza Badeniego nie przedstawiają ideału ze stanowiska wymogów konstytucyjno reprezentacyjnych, rzeczą kompetentnych czynników politycznych jest upominać się w drodze właściwej o swoje pokrzywdzone prawa. Dopóki jednak austrjackie ciało prawodawcze rządowi hrabiego Badeniego pod względem formalnym nic nie ma do zarzucenia, dopóty hrabia Badeni mimo swojego początku nieparlamentarnego rządzi jedynie przy pomocy parlamentu, dopóki ustawy austrjackie przychodzą do skutku tylko „za zgodą obu izb rady państwa" — dopóty nie można powiedzieć, by stosunki austrjackie nie były konstytucyjne w tym duchu, jak tego wymagają wrzekomo ustawy ugodowe i dopóty panu Gabrjelowi Ugronowi nie wolno się mięszać w rzeczy nieswoje. Wolno mu z Tiszą, Szaparym, Wekerlem, Banffym robić, co mu się żywnie podoba, wobec hrabiego Badeniego powinien hamować swoją gorącą krew. Ci, których celem jest jego obalenie, sami sobie dadzą radę.

Projekt zmiany statutu m. Lwowa.

Rada miasta Lwowa uchwaliła jak wiadomo w listopadzie 1895 wnioski do zmiany statutu dla m. Lwowa w formie dwu nowel. Pierwsza nowela zawiera zmiany postanowień, odnoszących się do okresu wyborczego rady miejskiej i jej prezydjum, druga zaś ma na celu rozszerzenie źródeł dochodów miasta.

Wydział krajowy przedłożył te nowele sejmowi w osobnem sprawozdaniu, w którem podniesiono, że we wszystkich gminach w całym kraju wprowadzono 6 letni okres wyborczy rad gminnych, jedynie miasto Lwów tworzy dotąd pod tym względem wyjątek, wybierając całą swoją radę co trzy lata, a odosobnienie to, z interesami miasta w wielu wypadkach niezgodne, ma być usunięte projektowaną obecnie zmianą.

Reprezentacja m Lwowa zaproponowała zmianę w tym kierunku, iż wprowadza wybór rady na lat sześć, co trzy lata ustępować zaś ma 50 radnych, a w ich miejsce ma być nowy wybór przeprowadzony.

Nadto zamieniła repr. m. Lwowa w projekcie postanowienie, iż co trzy lata przeprowadzonym zostanie oprócz wyboru w miejsce ustępujących 50 członków na 6 lat, także drugi wybór na 3 lata w miejsce tych przed trzema laty wybranych radnych, którzy w ciągu kadencji wskutek śmierci lub z innej przyczyny przestali być członkami rady.

Wydział krajowy nie znalazł jednakowoż dostatecznego powodu do wprowadzenia tego ostatniego postanowienia do statutu miasta Lwowa, a to z następującej przyczyny:

Dotąd prawie zawsze o kilku członków jest faktycznie mniejszym komplet rady miejskiej z powodu ubytków przez śmierć lub z innych powodów, a mimo tego nie odczuwano potrzeby wprowadzenia do obowiązującego od 25 lat statutu miejskiego postanowienia o uzupełnianiu rady do pełnej kwoty 100 członków. Gdy się zaś zważy, że ubytek z liczby 50 radnych dopełnianym będzie przy wyborach co trzy lata przedsiębranych, przeto potrzeba uzupełniania kompletu rady po wprowadzeniu w życie zmian w statucie, będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze mniejszą, jak dzisiaj. Przeprowadzenie zaś po upływie każdego trzechlecia podwójnych wyborów, tj. wyboru 50 radnych na 6 lat, i wyboru kilku radnych na 3 lata, w miejsce ubyłych, uważa wydział krajowy za rzecz niepraktyczną. Zresztą pozostawione zostało postanowienie statutu, według którego — na wypadek, gdyby w skutek śmierci, złożenia lub utraty mandatu, ubyło 20 lub więcej radnych — ma być dokonany w ich miejsce wybór uzupełniający na czas trwania mandatu tych ostatnich. Z tych powodów wykreślił wydział krajowy odnośne postanowienie co do uzupełniających wyborów na trzy lata.

Następnie wprowadził wydział krajowy do noweli ustawową interpretację, co należy rozumieć pod powołaną w §§. 22. i 25. ordyn. wyborczej m. Lwowa, **ilością trzech czwartych części radnych**, która jest potrzebną do ukonstytuowania rady. Wydział krajowy zamieszcza tedy postanowienie, że pod tą ilością rozumieć należy 75 radnych.

Wskutek wprowadzenia do statutu zasady wyboru 50 radnych co trzy lata, możnaby — zdaniem wydziału kraj.—pod trzema czwartemi częściami rozumieć, także owych 50 nowo wybranych radnych, bez względu na to, że mandat 50 radnych z poprzedniego trzechlecia nie wygasł, że zatem pod ilością trzech czwartych możnaby rozumieć 88 radnych.

Inne postanowienia projektowanych nowel przyjął wydział krajowy bez zmiany.

Religijna nietolerancja (?).

Z **Połągi** na Żmudzi piszą do *Now. Wr.*, iż odczuwać się tam dawał wielki (?) brak cerkwi prawosławnej. Chcąc temu zaradzić, władza naukowa po porozumieniu się z władzą eparchjalną, postanowiła w miejscowem progimnazjum urządzić domową cerkiew. Gdy się o tem dowiedział właściciel Połągi hr. Tyszkiewicz, oświadczył dyrekcji progimnazjum, iż uznaje to za rzecz niewłaściwą, aby w domu, w którym znajduje się sklep, znajdowała sie także cerkiew; zamknąć sklepu nie może, gdyż naraziłoby to na straty jego i właściciela sklepu. Władza naukowa powołując się na to, że budynek ten pozostawiony jest na wieczne czasy do rozporządzenia progimnazjum, przystąpiła do przeróbki głównej sali na cerkiew domową; do odprawiania nabożeństw władza eparchjalna przeznaczyła już popa i jego świtę.

Jednakowoż, hr. Tyszkiewicz i inni wpływowi katolicy miejscowi nie życzą sobie, aby w Połądze istniała cerkiew prawosławna. Nowomianowany duchowny zaledwie mógł sobie wyszukać mieszkanie w domu ewangielika: wszędzie odmowa i odmowa.

W tych dniach hr. Tyszkiewicz oświadczył dyrekcji progimnazjum, że nie może dopuścić żadnych przeróbek w sali głównej, że urządzenie w należącym do niego budynku cerkwi, zmusi go do zaproponowania dyrekcji progimnazjum, aby sobie szukała innego pomieszczenia.

Tak przedstawia fakt rzekomy *Nowoje Wremia*, dodając od siebie jeszcze, że „ponieważ idzie tu tylko o przeróbkę, mającą na celu zaspokojenie potrzeb progimnazjum, a takich przeróbek dokonywano przedtem już mnóstwo, przeto należy się spodziewać pomyślnego załatwienia niespodziewanie wynikłej kwestji, a mianowicie, że progimnazjum będzie się dalej mieściło w tym samym budynku i sala główna będzie przemienioną na cerkiew domową".

I my bynajmniej nie wątpimy, że tak się stanie, znamy przecież doskonale rosyjskie przysłowie *byt' pa siemu*, rozkaz, wobec którego tak wolność osobista jak własność prywatna nie istnieją. Lecz jak to wygląda wobec tak gorąco bronionych w ostatnich czasach przez *Nowoje Wremia* — w sporze z *Grażdaninem* o szlachtę twerską — prawomyślności i sprawiedliwości?

Zresztą zachodzi tu jeszcze pytanie, dla kogo właściwie ma być ta cerkiew urządzoną? Dla dyrektora, trzech profesorów i popa z djakonem? Więcej prawosławnych mieszkańców Połąga nie posiada zapewne, a stwierdza to nawet *Nowoje Wremja* pisząc, iż biedna popina aż u lutra musiała sobie wynająć mieszkanie. Gdyby tam byli prawosławni, z pewnością nie potrzebowałby szukać mieszkania u wyznawcy innej religji. To przecież nie wypada!...

Sejm krajowy.

(*6. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*).

Lwów 11. stycznia.

Odczytanie wniesionych petycyj, przekazanie kilku sprawozdań wydziału kraj. między innemi **o zmianie statutu miasta Lwowa**, odnośnym komisjom, oraz przemówienie p. Kramarczyka w sprawie zniesienia instytucji notarjuszów zajęło początek posiedzenia.

Ogólna jednak uwaga i zainteresowanie skupiły się około przemówienia p. **Dunajewskiego**, który uzasadniał wniosek swój w sprawie zmiany ustawy gminnej w kierunku stworzenia gmin okręgowych.

Administracja — mówił poseł **Dunajewski** — bierze w opiekę człowieka od chwili, gdy na świat przyjdzie; działalność administracji jest zatem nader ważna. Do pewnej miary opieka władzy nad społeczeństwem jest konieczna, jeżeli państwo chce zadość uczynić swoim obowiązkom. Policja bezpieczeństwa, obyczajności, zdrowia itp. — są to obowiązki na gminy nałożone, które tak daleko sięgają, że powstaje sprzeczność między obowiązkami a środkami, jakimi gminy mogą rozporządzać. Że zaradzenie złemu jest koniecznem, zdaje się być rzeczą niewątpliwą. Wyczekiwanie, aż sam organizm sobie dopomoże, czasami bywa skuteczne; jeżeli organizm jest zdrowy i pozwolimy mu wypocząć, wówczas chory może przyjść do zdrowia. W tym jednak wypadku czekanie mogłoby tylko wywołać wprost przeciwny skutek.

Zostajemy w ciągłem współzawodnictwie na wszystkich polach z innymi krajami. Kto za powoli postępuje, ten zginie. Czekać na rozpowszechnienie oświaty i podniesienie ekonomiczne gmin lat kilkanaście, mogłoby być zgubnem. Wyrażono zdanie, iż jeżeli gmina wiejska nie jest w stanie podołać obowiązkom, to trzeba złączyć ją z dworem, przez co wzmacnia się intelektualne siły gminy. Na to mowca stanowczo się nie zgadza. Zasada postępu zdrowego jest, aby tam, gdzie jest ubóstwo duchowe lub materjalne, podnieść i wznieść siły ogółu. Mowca nie sądzi, aby leżała w naszym interesie zagłada tych po kraju rozsianych dworów, czy dworków, na których opiera się moralne i intelektualne życie kraju (*brawa*). To, co się dworem nazywa, jest domem, który po wielu ciężkich przejściach przechował wiarę i obyczaje przodków. Jest to nasz dom, z którego po mieczu wychodzi czyn, a po kądzieli miłość (*brawa*). Nie trzeba gubić tego czynnika miłości społecznej. Tutaj potrzeba czego innego, mianowicie, aby z chaty włościańskiej podnosiła się cywilizacja, by chata włościańska zrównała się z cywilizacją dworu. Wobec tego potrzeba pomyśleć o innym środku, a tym jest utworzenie gmin okręgowych. Gmina zachowuje swoją samoistność, a że kilka gmin złączy się, to już w innych krajach Europy przeprowadzono. Wnioski takie powinien stawiać rząd; od posłów żądać tego dla braku czasu nie można. Wydział kraj. zawezwany przez sejm do przedłożenia projektu reformy gminnej, zadaniu temu zadość nie uczynił. Najlepiej zatem zrobi się, jeżeli się wystosuje rezolucję do rządu, który ma poddostatkiem sił, rozległą praktykę i doświadczenie. A jest właśnie chwila wyjątkowo sposobna, ze względu na słowa hr. marszałka, który oświadczył, że dołoży starań, aby reforma gminna była przeprowadzoną.

Przy sprawdzaniu wyborów poselskich podniósł p. **Styła** zarzuty przeciw zatwierdzeniu wyboru p. Zdzisława Skrzyńskiego. Komisarz rządowy hr. **Łoś** wyjaśnił, że zarzuty podniesione przez protestujących, jakoteż i p. Styły są nieuzasadnione. Gdy do takiego samego rezultatu doprowadziły i dochodzenia wydziału krajowego, sejm nie przychylił się do odraczającego sprawę wniosku p. Styły i wybór p. Skrzyńskiego zatwierdził.

LISTY POLSKIEJ DAMY.

(Przyczynek do naszych dziejów).

XIII. *)

Cztery następne listy (14/17), pisane kolejno z Wiednia, z Wrocławia i z Berlina w r. 1844, mniej przedstawiają dla nas interesu. Dowiadujemy się z nich o zamiarze autorki udania się do Petersburga celem wybłagania u cara ułaskawienia dla przestępców politycznych, skazanych na służbę w karnych bataljonach armji kaukazkiej. Nasza bezimienna zwie ich tylko imionami chrzestnemi: Adolfa i Władysława. Trudno więc dociec, kogo miała na myśli wśród znacznej stosunkowo liczby polskich skazańców, gwałtem zmuszonych do wojowania z broniącymi swej niepodległości Czerkiesami. Przy tej sposobności wielu z Polaków bawiących w Wiedniu, obarczało naszą autorkę instancjami do Petersburga w tej nadziei, że wstawiennictwo jej będzie skuteczne, gdyż pochodzi ona z rodziny lojalnej. Ten ostatni przymiot nasuwa bezimiennej pod pióro wiązkę ironicznych uwag. Ach ta polska lojalność! — czytamy w liście piętnastym — Słusznie rozumują nasi ciemięzcy, gdy się z nią wcale nie liczą, choć z drugiej strony, źleby to o nas świadczyło, gdybyśmy postępowali inaczej. Nie na nas ciąży wina owego nieporozumienia. Wobec Boga i sumienia zobowiązani jesteśmy jedynie do wierności dla naszej ojczyzny i narodowości. Kto postępuje inaczej, jest zdrajcą, Natomiast kto nas ośmieli się nazwać zdrajcami, jeżeli powstajemy dla wywalczenia niepodległości, odjętej nam przemocą? Obcy sędziowie potępiają nas na zasadzie martwej litery kodeksu, a monarchowie potwierdzają zapadłe wyroki. Ale ich serca mówią co innego, niżli ustawy i sądy. Ich sumienie głosi, że nie jesteśmy zbrodniarzami...

Szląsk odwiedziłam — pisze bezimienna w dalszym ciągu tegoż listu — z dziwnem uczuciem. Jest to rdzennie polska ziemia. Zapewne Niemcy, krzykną na to: zdrada! Lecz czyż nie brzmi w całym tym kraju polska mowa? Czyż frazes o: *So weit die deutsche Zunge klingt...* może mieć jedynie zastosowanie do Niemców? O ty sprawiedliwy, chrześcjański, filozoficzny ludu niemiecki, jak niesprawiedliwie, nie po chrześcjańsku, po barbarzyńsku postępujesz wobec twych sąsiadów na wschodzie, korząc się równocześnie wobec zachodu i chełpiąc się z naśladownictwa małpiarskiego jego zwyczajów, oraz występków!

A jednak na Szląsku mówi się bardzo często po niemiecku — głosi strona przeciwna — więc wobec wyższości i potęgi niemieckiej kultury, Szląsk, mimo swej polskiej ludności, musi pozostać i pozostanie krajem niemieckim. Przenigdy! Czyż byłoby to rzeczą przeciwną naturze, gdyby Niemcy poddali się rządom słowiańskim? Wszak działo się tak po wsze czasy i dziś jeszcze dzieje się podobnie w Rosji. Zawsze kosmopolityczni Niemcy chętnie ciągnęli na Słowiańszczyznę, a w Polsce tysiące niemieckich przybyszów znalazło szczęście. Dawniej polszczyli się oni bardzo rychło, zapominali swego języka, zmieniali nazwiska i już w drugiem pokoleniu uważali się za Polaków z krwi i z kości. Czyżby podobny objaw nie miał się w przyszłości powtórzyć? Wszak prąd ten przejawia się już obecnie. Z zadowoleniem widzimy budzące się coraz to bardziej poczucie polskości na Szlązku. Nigdybym była nie przypuściła, iż w Wrocławiu, znajdę tak silny żywioł polski. Co najdziwniejsze, to fakt, iż najczęściej Niemcy są budzicielami słowiańskiego ruchu. Tak dzieje się na Szlązku, w Łużycach, w Czechach, w Styrji i Illirji. Zbrodnia, popełniona przez Niemców na Słowianach, mści się obecnie. I wśród Mazurów pruskich powstało świeżo stowarzyszenie dla obrony i rozkrzewiania polskiego języka.

Czyż w obliczu faktów tego rodzaju godzi się odmawiać siły żywotnej rasie i kulturze słowiańskiej? Więc po cóż rokrocznie tylu Niemców osiada w Rosji, gdzie jak najrychlej się russyfikują? Zaprotestujcie przeciwko temu, wy obrońcy germanizmu! Ale przeważna część tych mężów posiada odwagę jedynie w walce z uciemiężonym szczepem słowiańskim w Polsce, w Czechach na Szlązku Wobec potężnego carstu milczą oni, lub też pieją hymny pochwalne na cześć Rosji. Większość pisarzy broniących spraw rosyjskich rekrutuje się z niemieckiej narodowości.

Szlązk bądź co bądź stanie się jabłkiem niezgody między Niemcami a Polską. Nie nad Bałtykiem, jak się to często słyszy, lecz u stóp Sudetów nastąpi spotkanie Polski zmartwych powstałej z niemieckim sąsiadem. Słyszę już hasło: Szlązk od wieków jest lennictwem niemieckiem oraz nierozłączną częścią składową rzeszy. W kierunku zachodnim oraz wschodnim twierdzenie takie byłoby słuszne i prawdziwe Atoli w stosunku z Polakami zdanie rzeczone nie jest niczem innem, jak tylko powołaniem się na akt przemocy.

Sprzeniewierzenie się rodowej tradycji ze strony Piastów szlązkich, swe dziedziny przyjmujących jako lennictwo od cesarzy niemieckich, było zdradą popełnioną przeciw Polsce, jakkolwiek nie trudno zrozumieć, dla czego Niemcy przyjęły ów hołd. Wówczas bowiem panowało błędne przekonanie, jakoby Niemcy posiadały prawo do światowładztwa. Jeżeli jednak dziś trafiają się jeszcze publicyści, głoszący tego rodzaju hasła, to okrywają siebie i bronioną przez nich sprawę śmiesznością. Wszak niemiecki „Bundestag" nie będzie sobie rościł pretensji do panowania nad światem?

I jakże ukarała Polska odstępstwo szląskich książątek? Z dumą staropolską, ale bynajmniej nie w polityczny sposób. Piastowie szląscy rychło przesycili się zaszczytem hołdownictwa niemieckiego. Upraszali natarczywie o ponowne przyjęcie ich do polskiego związku państwowego, ale nie zostali wysłuchani podobnie, jak szlachta pruska, dopraszająca się u Rzeczypospolitej wyswobodzenia z pod jarzma domu brandeburskiego. Tak wielkiemi były duma i lekkomyślność dawnej Polski. My jednak nie będziemy tak lekkomyślni, gdy przyjdzie chwila, w której Szląsk domagać się będzie odnowienia związku z Polską... Słyszę już szyderczy śmiech Niemców. Mimo to obstaję przy swojem. Jeżeli Polska będzie tem, czem być musi, jeżeli nie zechce przepaść i zginąć z widowni dziejowej, to Szląsk, oraz inne kraje czuć się będą szczęśliwymi i wielce zaszczyconymi, gdy będą mogły stać się uczestnikami polskiego organizmu państwowego.

Przytoczyliśmy dosłownie zapatrywania autorki w kwestji szląskiej, którą pod pewnym względem oceniała trafnie i zgodnie z prawdą, jak to dzisiejszy stan owej sprawy wykazuje. Natomiast nie podobna się pisać na wywody naszej bezimiennej, która z jednej strony odmawia Berlinowi przyszłości dziejowej w losach Niemiec, by po chwili nie bez widocznej sympatji omawiać mrzonkę polityczną, żywioną przez garstkę Polaków, przebywających nad Sprea, a snującą fantastyczne plany na temat wskrzeszenia niepodległej Polski pod berłem Hohenzollernów. Jeżeli nie co innego, to ów właśnie ustęp „Listów" świadczyć zdaje się najwymowniej o kobiecej w całem tego słowa pojęciu polityce autorki, zdolnej przeważnie do uogólnień, a zapoznającej najważniejsze, ściśle realne czynniki dziejowych wypadków. Nie wdając się przeto w streszczenie tych poglądów, dziwnie dziś brzmiących, poprzestańmy na scharakteryzowaniu wrażenia, odniesionego przez naszą pisarkę na widok pruskiej stolicy i dworu.

Berlin mi imponuje — wyznaje ona otwarcie w szesnastym liście. — Jest coś dziwnie potężnego w tem mieście, coś, co tamtejsi filozofowie zwą duchem. Jakiż to duch? Dlaczego Berlin, nie posiadający żadnej przeszłości, położony w okolicy najbardziej niekorzystnej i smutnej zarazem, stał się wielką, wspaniałą stolicą? Chcąc dać odpowiedź na to pytanie, trzebaby spisać książkę, która nie uzyskałaby bez wątpienia debitu w Prusiech... Miasto same przez się nie sprawia korzystnego wrażenia. Jego długie ulice są przeraźliwie jednostajne. Domy stoją, gdyby

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 r. nr. 5.

Przy zatwierdzeniu wyboru p. Osuchowskiego przemawiał z godzinę p. Okuniewski i żądał odroczenia. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez komisarza rządowego i sprawozdawcę wydz. kraj. p. Chamca, które wykazały dobitnie, że wybór odbył się legalnie, izba zatwierdziła również wybór p. Osuchowskiego.

Na wniosek komisji gosp. kraj. (sprawozdawca p. Vivien) załatwiła izba sprawę szkoły rolniczej i folwarku w Czernichowie w myśl zasad, które już podaliśmy w naszem piśmie.

Do komisji emigracyjnej wybrani zostali pp.: Bernadzikowski, Data, Dzieduszycki Stanisław, Jędrzejowicz Franciszek, Kramarczyk, Merunowicz, Męciński, Niezabitowski Witołd, Ostapczuk, Pilat, Piniński, Sala, Theodorowicz, Vivien i Wachnianin.

Wnioski i interpelacje

P. Krempa i towarzysze stawiają wniosek domagający się ściślego przestrzegania przepisów ochraniających lasy przed zupełnem zniszczeniem.

P. Merunowicz i towarzysze stawiają wniosek o utworzenie przy wydz. kraj. fachowego organu doradczego dla spraw handlowych i wyznaczenia już na r. 1896 kwoty 15 000 zł. na stypendja i szkoły handlowe.

P. Pilat i towarzysze złożyli wniosek następujący:

Sejm wzywa rząd, aby przy układach z rządem węgierskim w sprawie odnowienia traktatu cłowo-handlowego, strzegąc najstaranniej interesów ekonomicznych tej połowy monarchji a w niej obrębie także Galicji, dążył w szczególności do tego:

1. by stanowczo uchylone zostały niekorzyści wynikające dla krajów austrjackich, a w szczególności także dla Galicji z nierównego w obu połowach monarchji wykonywania przepisów odnoszących się: do podatków konsumcyjnych, do zasad bydlęcych, do obrotu mlewem.

2. aby uchylone zostały nieuzasadnione ulgi, udzielane przez koleje węgierskie przy wywozie produktów mącznych do krajów austrjackich.

II. Sejm wzywa rząd, aby przez odpowiednią politykę kolejową w obrębie własnego państwa, a nadto w drodze porozumienia na podstawie wznowionego artykułu VIII. traktatu cłowo-handlowego dążył do tego, iżby uchylone zostały dla krajów austrjackich, a w szczególności dla Galicji wielkie utrudnienie w konkurencji z produkcją węgierską tak na targach zagranicznych, jak przedewszystkiem na własnych targach krajowych stąd wynikające, że taryfy towarowe austrjackie są wyższe od węgierskich.

P. Klemensiewicz i towarzysze złożyli wniosek wzywania rządu, ażeby zalecił wszystkim urzędom wymiarowym, iżby ściśle do przepisu § 56 ust. z dnia 28 maja 1883 nr. 83 dz. p. p. się stosowały i tylko pojedynczą należytość przenośną przypisywały.

P. Kramarczyk i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czyby rząd w porozumieniu z wydziałem kraj. nie wydał okólnika, aby na targowicach były wagi bydlęce i wykazy cen targowych.

P. Okuniewski i towarzysze interpelują komisarza rządowego w sprawie szkód zrządzonych przez dziki w powiecie horodeńskim, oraz w sprawie wykazów podatkowych w języku ruskim wydanych, a przez starostwo w Stryju nieprzyjętych.

P. Średniawski i towarzysze złożyli wniosek o wezwanie rządu do zaprowadzenia pocztowej giełdy dla wsi luksemburgskich.

P. Średniawski i towarzysze interpelują p. komisarza rządowego w sprawie defraudacji podatków w Jarosławiu przez Kulczyckiego i żądania ponownego płacenia podatków.

P. Szwed i towarzysze interpelują komisarza rządowego, kiedy przystąpi do regulacji rzeki Soły na przestrzeni od Żywca do Oświęcima.

P. Klemensiewicz i towarzysze złożyli wniosek o wezwanie rządu, aby nie pobierano podatku konsumcyjnego od bydląt, które z powodu nieszczęśliwych wypadków dorżnięte być muszą.

Kronika sejmowa.

Urlopy otrzymali posłowie Osuchowski na 6 dni, Zamoyski na 8 dni i Cielecki na jeden dzień.

Petycyj wpłynęło do dzisiaj 328.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11. minut 20, skończyło się o godzinie 2. minut 35.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym uzasadnienie licznych dziś postawionych wniosków i sprawozdania komisyj.

Koncesję do pobrania opłat mytniczych na utrzymanie drogi gminnej Tuchów Olszany na lat 5 udzielono wydz. pow. w Tarnowie.

---

szeregi żołnierstwa na placu musztry. Berlin przypomina koszary — ludowe. I w tem tkwi, mojem zdaniem, potęga tej stolicy i Prus...

Król Fryderyk Wilhelm IV. sprawił na naszej bezimiennej wrażenie przygnębionego, schorzałego człowieka, mimo ożywienia, które go znamionowało podczas rozmowy. Mówił stylem wyszukanym, w sposób wielce interesujący, lubo posiadał ową trudną sztukę, by powiedzieć cośkolwiek, a właściwie nie powiedzieć nic, coby go mogło do czegokolwiek zobowiązywać. Podobno dotykały króla boleśnie polskie petycje, pochodzące z Poznańskiego, gdyż był w przekonaniu, że Wielkopolska jest germanizowana na równi z Prusami i z Pomorzem. Zdanie to było mylne, a skutki owej złudy mogły mieć dla państwa przykre następstwa. Prusy są potężnym czynnikiem germanizacyjnym — słowa listu — i wielkie pod tym względem poczyniły postępy. W Poznańskiem rzucono bujny posiew niemiecki a raczej pruski, ale dziś tryumf był jeszcze przedwczesny. Szczepiono niemiecką płonkę na pniu polskim, więc też polskim będzie owoc...

Niestety ludzie się pod tym względem nasza autorka — grzeszyła zbytnim optymizmem.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Z komisyj i klubów.

Lwów 11. stycznia.

Komisja gminna odbyła wczoraj dwa po kilka godzin trwające posiedzenia, na których uchwalono w całości na podstawie referatu p. Fruchtmana ustawę gminną dla mniejszych miast i miasteczek.

Zarazem uchwalono na wniosek p. Merunowicza przedstawioną rezolucję, ponawiającą wezwanie do wydziału krajowego, ażeby na najbliższą sesję przygotował projekt osobnej ustawy, regulującej załatwianie spraw specjalnych ludności chrześcijańskiej we wszystkich gminach. Chodzi o usunięcie dotychczasowych postanowień, według których załatwienie spraw ludności chrześcijańskiej należy do członków rady gminnej, wybieranych wspólnie przez ludność różnych wyznań, podczas gdy sprawy specjalnie izraelickie załatwiane są przez ich własną zwierzchność, na której wybór chrześcijanie żadnego wpływu nie wywierają.

Wniosek p. Fruchtmana w sprawie pisarzy gminnych przydzielono do referatu p. Bojce.

Wniosek p. Merunowicza w sprawie ekonomicznej działalności rad powiatowych polecono do opracowania wnioskodawcy.

Sprawozdanie wydziału kraj. o przyznanie gm. m. Sambora prawa poboru gminnego podatku czynszowego, przydzielono p. Pogonowskiemu.

* * *

Klub demokratyczny polski wybrał na wczorajszem posiedzeniu dla przestudjowania sprawy reformy wyborczej, komisję złożoną z pp.: Romanowicza, Vayhingera, Goldmana, Zardeckiego i Loewensteina.

Upoważniono p. Klemensiewicza do wniesienia w sejmie wniosku w sprawie regulacji opłat przy przeniesieniu własności; p. Merunowicza do złożenia wniosku o utworzenie przy wydziale krajowym organu doradczego dla spraw handlowych i wyznaczenie wydziałowi krajowemu kredytu do wysokości 15 000 zł. na cele popierania fachowego szkolnictwa handlowego i na stypendja handlowe; wreszcie o wezwanie rządu, aby przyspieszył utworzenie wyższej szkoły handlowej we Lwowie i zapewnił zasiłki ze skarbu państwa dla niższych szkół handlowych w kraju.

P. Jaklińskiego upoważniono do zabrania głosu w izbie w sprawie emigracji włościan.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12. stycznia.

W kościele OO. Dominikanów podczas sumy Tow. śpiewackie „Lutnia" odśpiewa kolędy.

O godz. 12. w połndnie w sali ratuszowej odczyt dyrektora Fr. Próchnickiego „O sonetach krymskich", na rzecz Tow. wzaj. pomocy nauczycielek i nauczycieli lwowskich.

O godz. 4. popoł. „Jasełka" w szkole im. św. Anny.

O godz. 5. popoł. w „Skale" odczyt prof. politechniki p. S. Widta „O trzęsieniu ziemi." Po odczycie wieczornica.

O godz. 7½ wieczorem w „Sokole" wieczorek humorystyczny.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Staroświecczyzna i postęp czasu", wieczorem „Faust."

Kalendarz. Niedziela (12.): Honoraty. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54. zachód o godzinie 4. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, drop i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptastwo wodne i błotne w ogólności.

Obiad. U marszałka krajowego odbył się pierwszy sejmowy obiad, na który otrzymali zaproszenie: ks. namiestnik, ks. arcybiskup Morawski, książę biskup krakowski Puzyna, wiceprezydent izby deputowanych Dawid Abrahamowicz, oraz kilkunastu posłów.

Bal prasy. Jak już dziś stanowczo twierdzić można, zaliczać się będzie bal prasy do najcelniejszych zabaw sezonu karnawałowego nietylko w naszem mieście, ale i w całym kraju. Wskazują na to setki zgłoszeń i zapytań, odbieranych przez komitet urządzający ze wszech stron, a dowodzące olbrzymiego zainteresowania się zapowiedzianym wieczorem we wszystkich sferach towarzyskich. Dostojne protektorki balu: ks. namiestnikowa Sanguszkowa, oraz hrabina marszałkowa Badeniowa, uznały za stosowne rozesłać na niedzielę, dnia 12 bm. na godzinę 4 popołudniu, zaproszenia przeszło 200 paniom i panom do pałacu namiestnikowskiego, celem omówienia niektórych szczegółów programu balowego. Zebranie to przyczyni się niewątpliwie do tem większego sukcesu podjętego przez dostojne panie dzieła.

Bilety na bal prasy — za okazaniem zaproszenia — otrzymać można w księgarni Gubrynowicza i Schmitta, oraz u gospodarza kasyna miejskiego, p. Włodzimierza Bujnowskiego. Na tydzień przed balem biuro komitetu otwarte będzie dla publiczności w hotelu Europejskim.

Wielka reduta, zapowiedziana na dzień 1. lutego rb. jest prawdziwą, a wielce przyjemną niespodzianką dla Lwowian, stęsknionych do tego rodzaju rozrywki po dziesięcioletniej blisko przerwie. Komitet redutowy, uproszony przez wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich, liczy w swem gronie wszystkich niemal publicystów, wybitniejszych literatów i artystów, wreszcie, co najważniejsza w tej sprawie, kwiat humorystyki miejscowej. Jest więc nadzieja, że połączonemi siłami uda się komitetowym wskrzesić tradycję dawnych, tylo świetnych redut lwowskich.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Samborze ks. Leonowi Szczawińskiemu, plebanowi w Starem Mieście.

Jasełka. W szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny odbyło się już dwukrotnie przedstawienie „Jasełek", urządzone w sposób całkiem nowy i bardzo szczęśliwie pomyślany, o ile nam wiadomo, przez ks. katechetę Jurkiewicza. Zamiast akcji i djalogu, który nie zawsze da się dostroić do wielkości i świętości przedstawianych zdarzeń, wprowadził autor formę o wiele łatwiejszą, a silniej może oddziaływającą na wyobraźnię widzów: w szeregu żywych obrazów, ułożonych ze zmysłem prawdziwie artystycznym, przesunął przed oczyma naszemi najważniejsze momenta z Narodzenia Pańskiego, a chór uczenic, ukryty za sceną, odśpiewał podczas każdego obrazu kolędę wyjaśniającą jego znaczenie. Jedno i drugie wybornie dobrane i przeprowadzone z wielkiem staraniem i dokładnością, sprawiało wrażenie podniosłe i mimowoli zwracało myśl i serce do świętych tajemnic, jakie się spełniły przed wiekami w szopce betlejemskiej. — Dodać jeszcze należy, że uczenice trzymały się w obrazach znakomicie i że widocznie każda z nich była głęboko przejęta swoją małą rolą. Całość sprawiła na zgromadzonej publiczności jak najlepsze wrażenie, czego dowodem czwarte nadprogramowe przedstawienie, urządzone dla tych, którzy na trzy pierwsze nie mogli już dostać biletu.

Dziś i jutro popołudniu odbędą się nowe przedstawienia „Jasełek".

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W listopadzie 1895 r. nadano we Lwowie 530.000 listów prywatnych niepoleconych; 229.000 kart korespondencyjnych; 24.000 posyłek pod opaską; 16.500 posyłek z próbkami; 403.600 egzemplarzy gazet; 224.600 listów urzędowych; 60.708 listów poleconych; 17.222 przekazów na kwotę 637.998 zł. 18 ct.; 30.906 posyłek wartościowych, 5354 czeków, 1324 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 859.217 zł. 30 ct. Ogółem zatem 1,543.214 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 449.000 listów prywatnych niepoleconych; 195.000 kart korespondencyjnych; 58.000 posyłek pod opaską; 8.600 posyłek z próbkami; 120.700 egzemplarzy gazet; 66.100 listów urzędowych; 62.245 listów poleconych; 51.504 przekazów na kwoty 909.282 zł. 50 ct.; 46.583 posyłek wartościowych, 653 asygnat czekowych, 402 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 749.841 zł. 80 ct. — Ogółem zatem 1,058 787 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W listopadzie 1895 r. nadano 12.610 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 9494 zł. — ct., nadeszło 15.602 telegramów dla adresatów w miejscu, a 108.442 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W listopadzie 1895 r. nadano telegramów 2233, dochód 1340 zł. — ct., przybyło telegramów 2775. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 36.334.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 15·°C. najwyższa — 14·°C., najniższa — 18 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc. Opadu nie będzie.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 10. stycznia 1896 roku przedstawia się w sposób następujący:

W Przemyślu pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W Trembowli, pozostała z dni poprzednich 1 osoby, zachorowały 3 osoba, umarły 3 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowały 3 osoby, umarły 3 osoby, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby.

Nadto zaszedł 1 podejrzany wypadek w mieście Husiatynie.

Z Rzeszowa donoszą nam: Czytując i wertując codzień wiele dzienników lwowskich i krakowskich, napotykałem nieraz sprawozdania i recenzje z festynów, wieczorków muzyczno-wokalnych, oraz przedstawień amatorskich urządzanych na cele dobroczynne w najrozmaitszych miastach i miasteczkach naszego kraju, nie mogłem jednak znaleźć nigdzie, pomimo usilnych poszukiwań, ani jednej podobnej korespondencji z prastarego grodu rzeszowskiego. Wobec tego mimowoli nasuwa się pytanie, czy w owym grodzie słynnym ze starożytnych wyrobów złota, awantur huzarskich i burzliwych wieców stronnictwa ludowego nie ma ludzi chętnych do zdrowej a pożytecznej zabawy?

Tak na szczęście nie jest. Istnieje tu od dłuższego czasu komitet teatralny, który w przeciągu niespełna trzech lat urządził nie więcej jak tylko dwadzieścia dwa przedstawień amatorskich na rozmaite cele dobroczynne. Czysty dochód z tych przedstawień obrócono w części na sprawienie potrzebnych dekoracyj i wykończenie gmachu „Sokoła", w części zaś na macierz szkolną, na weteranów z roku 1863, na towarzystwo św. Wincentego à Paulo, oraz rok rocznie przy zbliżającej się zimie na sprawienie ciepłej odzieży dla najbiedniejszej miejscowej dziatwy.

Wszystkie przedstawienia odbywające się pod artystycznym kierunkiem niestrudzonego p. O. udały się bez zarzutu — piękne amatorki i dzielni amatorowie wywiązywali się z przydzielonych im ról znakomicie — jako też rozbawiona a przeważnie licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła im zasłużonych oklasków. Jednak do jednych z najlepiej udatnych przedstawień amatorskich zaliczyć należy ostatnie przedstawienie dane dnia 8. grudnia r. z.

Amatorowie nasi w dniu tym odegrali doskonałą komedję M. Bałuckiego „Dom otwarty", a czysty dochód w kwocie 127 zł. przeznaczono na sprawienie odzieży dla najbiedniejszej dziatwy.

Palma pierwszeństwa za wyborną grę należy się naszym pięknym amatorkom, które nie szczędząc nigdy trudu i pracy — gdzie chodzi o cel dobroczynny — wywiązały się ze swych ról doskonale. Z ról męskich najwięcej podobali się Fujarkiewicz, Telesfor i Wicherkowski — i nic dziwnego — bo role te spoczywały w rękach naszych najlepszych amatorów. — Pełen życia i werwy Fikalski, doskonały Wróbelkowski, oraz z prawdziwem zacięciem artystycznem oddani: Franciszek, Władysław, Ciuciumkiewicz i Adolf, dostrajając się do całości wybornie — przyczynili się niemało do tak świetnego powodzenia sztuki. Niech tych kilka słów uznania będzie zachętą dla wszystkich naszych sił amatorskich do dalszej pracy, a komitet teatralny, na którego czele stoją pp. M i O., niech nie zraża się przeciwnościami, lecz mając na oku jak zawsze tak i w przyszłości piękną, a dla społeczeństwa pożyteczną zabawę kroczy nadal raz obraną drogą. *St.*

Proces o szpiegostwo. W krakowskim sądzie karnym, pod przewodnictwem prezesa Brasona, rozpocznie się jutro rozprawa karna, będąca w związku z udaremnionem niedawno wykradzeniem ważnych aktów wojskowych z kancelarji pułku artylerji wałowej nr. 2. Główny sprawca ogniomistrz Jan Hradil, został przez sąd wojskowy za zbrodnię usiłowanego szpiegostwa wyrokiem sądu garnizonowego w Krakowie zdegradowany na stopień żołnierza najniższej kategorji z zamknięciem na zawsze posunięcia do wyższej rangi i na 5 lat ciężkiego więzienia zasądzony. Poniedziałkowa rozprawa obejmuje cywilnych uczestników zbrodni, mianowicie: Wojciecha Kozerskiego, lat 36 liczącego, religji rzymsko katolickiej, żonatego, ojca trojga dzieci, szewca, urodzonego i zamieszkałego w Proszowicach w Królestwie Polskiem, poddanego rosyjskiego, zostającego w areszcie śledczym od dnia 21. października 1895 roku. Kozerski wysłany był z Michałowic do Krakowa po skraść się mające akta wojskowe i dlatego obwiniony jest o zbrodnię usiłowanego szpiegostwa. Jako dalsi obwinieni o współwinę w zbrodni usiłowanego szpiegostwa, występują: 1) Samuel Strumpfner, lat 51, izraelita, żonaty, ojciec ośmiorga dzieci, urodzony i zamieszkały w Krakowie, zastępca tow. asekuracyjnego „Equitable", z płacą miesięczną 270 zł.; 2) Charlotta Strumpfner, żona Samuela, lat 43 licząca, izraelitka; 3) Alma Strumpfner, urodzona dnia 10. marca 1879 r. w Mikołajowie na Szląsku pruskim, izraelitka, stanu wolnego, zamieszkała przy rodzicach w Krakowie. Strumpfnerowie znajdują się również w areszcie śledczym. Rozprawa będzie prawdopodobnie tajną i potrwa przeszło tydzień. Oskarżać będzie obwinionych radca prokurator p. Doliński, który przygotował wyczerpujący akt oskarżenia, zawierający 72 stron pisma *in folio*. Jako obrońcy, wystąpią pp. prof. dr. Rosenblatt i dr. Szalay. Rozprawa budzi wielkie zajęcie w szerokich kołach naszego kraju i monarchji. Do Krakowa przybyli już sprawozdawcy pierwszorzędnych dzienników wiedeńskich, celem przesyłania swoim dziennikom korespondencyj o procesie.

Arcyksiążę Albrecht Salwator, najmłodszy syn śp. arcyksięcia Karola Salwatora, a brat znanego dobrze Lwowowi arcyks. Leopolda Salwatora, przebywał od kilku tygodni dla poratowania nadwątlonego zdrowia w Davos Platz w Szwajcarji. W ostatnich dniach stan zdrowia chorego tak się pogorszył, że do Davos Platz wyjechali matka chorego arcyksięcia Marja Immakulata i brat jego arcyksiążę Leopold Salwator z żoną swą arcyks. Blanką. Arcyksiążę Albrecht liczy teraz lat 25 i jest rotmistrzem w 11. pułku huzarów.

Odznaczenie. Z powodu 100-nej rocznicy istnienia „Institut de France", został prof. Virchow mianowany komandorem legji honorowej francuskiej.

Gwałtowny wicher wyrządził na placu wystawy krajowej w Genewie znaczne spustoszenia i uszkodził wiele budynków wystawowych. Część dachu hali maszyn została zerwaną, a spadając zraniła dwie osoby, jedną zabiła. Ruch okrętów i statków na jeziorze lemańskiem i tramwajów przerwany. Wiatr był tak silny, iż wywrócił kilka wozów z ciężarami i zerwał kilka kominów.

Straszliwie zimny bora nawiedził wczoraj Trjest i okolicę. Miasto całe opustoszało, gdyż wszyscy przed wichrem skryli się do domów. Ruch okrętów wstrzymany.

Z Berlina donoszą, iż dyrektor tamtejszego sądu krajowego Brausewetter, które szczególniej w ostatnich czasach wytaczał ludziom rozmaite tendencyjne procesy, dostał pomieszania zmysłów i znajduje się w zakładzie dla obłąkanych. Brausewetter szczególniej w procesach prawnych dopuszczał się rozmaitych bezprawi.

Podróżomanja Wilhelma II. Młody cesarz niemiecki, który z równą swobodą komponuje „kawałki" muzyczne i miażdży wywrotowców toastami, wygłaszanymi na wszystkich możliwych bankietach, odznacza się, jak wiadomo, także manją podróży. Jedno z pism berlińskich zadało sobie fatygę, aby sporządzić statystykę zeszłorocznych podróży cesarskich. Wedle tego zestawienia Wilhelm II odbył w roku 1895 ogółem siedmdziesiąt jeden podróży, z czego dwadzieścia przypada na polowania, piętnaście na manewry i rewje wojskowe, dziesięć na wizyty, a dwadzieścia siedm bez żadnego celu. Wszystkie te podróże zabrały młodemu cesarzowi niemieckiemu sto sześćdziesiąt siedm dni, straconych dla produktywnej pracy państwowej, oczywiście o tyle, o ile nie wygłaszał w tym czasie swoich... toastów.

Zeznania mordercy. W Minneapolis stracono przed kilku dniami mordercę Henryka Haywórda. Utrzymywał on przez kilka miesięcy stosunek miłosny z niejaką Katarzyną Ging, a gdy wyłudził od niej wszystkie jej oszczędności, wywabił ją pod jakimś pozorem do lasu i tam ją zastrzelił. Policja znalazłszy zwłoki zamordowanej, rozwinęła energiczne śledztwo i odkryła zbrodniarza w osobie Henryka Haywórda. W śledztwie Hayword przyznał się do zbrodni i skazany został na śmierć. Gdy mu powiedziano, że gubernator stanu zatwierdził wyrok śmierci, Hayword poprosił, aby mu dano papier i pióro, gdyż chce spisać swe pamiętniki. Pisał je przez dwa dni, a napisawszy zapieczętował je w kopertę i polecił, aby ją otwarto dopiero w pół godziny po jego śmierci. Gdy po wykonaniu wyroku otwarto pamiętniki Haywarda, przekonano się, że zbrodniarz zeznał tam, iż oprócz Katarzyny Ging zamordował jeszcze sześć osób i każdą obrabował. Osoby te wymienił po nazwisku i podał miejsce, gdzie każdą z nich zamordował. Pamiętniki swe skończył zapewnieniem, że czynów swoich nie żałuje. „Bawiłem się dobrze — napisał — i jestem gotów za to zapłacić".

Biała rasa w Afryce. Angielski kapitan Larimore, przebywający na Złotych Brzegach, opowiada, że w mało zbadanych okolicach Afryki przemieszkuje rasa białych ludzi w Afryce, chowająca się po pieczarach. Dziwna ta rasa ludzi tworzy uderzający kontrast z otaczającą ją rasą czarnoskórą, gdyż ludzie tej rasy mają twarze zupełnie białe, włosy jasne i oczy niebieskie. Pewien muzułmański duchowny, który przypadkowo zwiedził miejscowość, którą zamieszkuje to plemię białoskóre, chwali jego odwagę i siłę i powiada, że plemię to bardzo troskliwie broni swej niezależności i stawia opór każdemu wtargnięciu cudzoziemców do zamieszkałych przez nie okolic. Co się tyczy pochodzenia tej „białej" rasy, autochtonów, w Afryce, to istnieją tylko hipotezy, ponieważ rasa ta bardzo mało jest zbadaną.

120.000 ptaków śpiewających rozmaitych gatunków wysłano w tych dniach z Londynu do kolonji na przylądku Cap. Po przybyciu na miejsce tego transportu, klatki będą otworzone i cały ten świat śpiewaczy zostanie wypuszczony na wolność. W kraju tym panuje zupełny brak ptactwa, które takim sposobem ma się tam zaaklimatyzować.

Piękna uchwała. Rada powiatowa mielecka na posiedzeniu z dnia 30. grudnia uchwaliła następujący wniosek: „Na gimnazjum polskie w Cieszynie uchwala się rocznie 100 zł., która to kwota ma być rok rocznie wypłacaną aż do chwili upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie."

Siedmioletnia kara śmierci. O niezwyczajnym wyroku śmierci opowiada były kapitan Hanneken, który przed niedawnym czasem w wojnie japońskiej dowodził chińską armją północną. Dyrektora maszyn w Tientsin skazano za nadużycia, popełnione w jego fabryce, na karę śmierci w przeciągu lat siedmiu, to znaczy, że przez siedm lat umieszczany on będzie na liście kandydatów śmierci. Lista ta bywa przedkładaną dwa razy do roku cesarzowi chińskiemu, który czerwonym pendzlem kreśli na chybił-trafił jedno lub dwa nazwiska kandydatów śmierci, na których potem dokonywują kary przez ścięcie lub uduszenie. Jeżeli dyrektorowi owemu szczęście posłuży, uniknie on tego losu, a po siedmiu latach będzie wolnym.

Złodziej na wielką skalę. Bankier paryski Alfred Balensi, który za sprzeniewierzenie znacznej części majątku zmarłego miljonera-rekruta Lebaudy'ego, miał być aresztowany i uciekł, był jednym z czterech komandytarjuszów *Societé de Banque et de Change.* Dwaj inni wspólnicy tego szczigodnego obywatela, Bertrand i Bonjou, tracą wskutek jego sprzeniewierzeń znaczne sumy: pierwszy miljon, drugi dwieście tysięcy franków. Czwarty, hrabia Lahens, odgrywał w tej spółce rolę tak zwanego *Strohmanna*. Balensi był osobistością bardzo popularną w dwuznacznych klubach karcianych i sferach sportowych. Lebaudy powierzył mu około siedmnastu miljonów franków, tymczasem księgi kasowe wykazują tylko trzynaście miljonów. Szwagier Balensi'ego, Cassagnac, oświadczył reporterom paryskim, że trzy brakujące miljony ulokowane zostały w spekulacjach na miny złota i tam stracone. Wspólnikiem Balensi'ego w jego łotrowstwach był niejaki hrabia Cesti, Włoch. Banda rabusiów, otaczających zmarłego rekruta-miljonera, okradała go rocznie na pięć do ośm miljonów franków.

Straszna burza zatopiła koło wyspy Ischia dwie łodzie, jeden yacht, a nadto pewien grecki statek towarowy przewróciła burza i zatopiła połowę załogi.

Katastrofa kolejowa. W pobliżu miejscowości Casetas w Hiszpanji zderzyły się dwa pociągi osobowe, przyczem utraciły życie dwie osoby, a dziesięć jest rannych.

Nowe wybory do rady miejskiej. Prezydjum magistratu ogłasza: W celu przeprowadzenia wyboru do rady miejskiej na IX. — trzyletni — okres wyborczy 1896—1898, w myśl § 23. statutu miasta Lwowa, nadanego ustawą z dnia 14. października 1870 (a więc jeszcze na podstawie starego statutu), sporządzone zostały spisy uprawnionych do wyboru i złożone będą, począwszy od dnia 12. bm., w biurze prezydjalnem magistratu, do wolnego każdemu członkowi gminy przeglądu, codzień od godziny 9. rano do 2. popołudniu. W terminie dni czternastu, tj. w czasie od dnia 12. do włącznie 25. stycznia 1896, wolno przeciw sporządzonym na podstawie powołanych przepisów spisom wyborców wnieść reklamacje do właściwej komisji, która je w ciągu trzech dni rozstrzygać będzie i czynić niezwłocznie w spisach wyborczych poprawki, przez nią za stosowne uznane. Przeciw odmownej uchwale komisji przysługuje reklamującemu prawo odwołania się do rady miejskiej. Odwołanie takie winno być wniesione do komisji w przeciągu 3 dni od uwiadomienia reklamującego o uchwale odmownej. Rozstrzygnienie rady miejskiej jest — co do wyborów, w toku będących — stanowcze.

Mieszkanie za 1 zł. 50 ct. Sam fakt jest podrzędnego znaczenia i możnaby nad nim przejść śmiało do porządku bez popełnienia grzechu przeciw sumienności reporterskiej. Jeżeli go notujemy, to tylko w tym celu, ażeby niejeden wykwintny, przesycony filister, otulony wygodnym szlafrokiem, pokrzepiający się doskonałą kawą w wzorowo opalonym i eleganckim gabinecie, dowiedział się bodaj w ten sposób, jak też mieszkają biedni ludzie w tem statysięcznem mrowisku, którego śmietanka wre w tej chwili pełnią karnawałowych rozkoszy. Ośmdziesięcioletnia staruszka Katarzyna Burowicz wniosła do policji zażalenie na swego gospodarza, który mimo z góry zapłaconego czynszu wyrzucił ją z mieszkania przy Smerekowej 4, a w dodatku potłukł skromny zapas naczynia. Czteromiesięczny czynsz, zapłacony przez Burowiczową, wynosił cztery zł. 50 ct., czyli półtora guldena na miesiąc! Wygodnie tam musi być, nieprawdaż?

Golgota. Plan budowy gmachu na pomieszczenie panoramy Golgoty, w Warszawie ukończono i przedstawiono do zatwierdzenia władzy budowlanej. Budowa podjęta będzie na wiosnę rb., a roboty mają być ukończone na jesieni.

Wygląd zewnętrzny gmachu przedstawia się okazale; wymiary budynku będą takie, aby wewnątrz mógł się pomieścić obraz 210 łokci długości i 28 łokci wysokości.

Dach konstrukcji wiszącej przykryje całą powierzchnię wewnętrzną budynku. W planie gmach ten jest szesnastobokiem, zajętym w kwadrat przystawkami parterowemi, z tarasem od strony Wisły.

Dekoracja zewnętrzna gmachu trzymana jest w stylu florenckim.

Kolędy. Jutro w niedzielę w kościele OO. Dominikanów odśpiewa „Lutnia" podczas sumy kolędy polskie układu Stanisława Kuczkiewicza na chór mięszany i Piotra Maszyńskiego na chór męski.

Nabożeństwa niedzielne dla mężczyzn. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie. Od dawna uczuwać się dawał w mieście naszem brak nabożeństw niedzielnych, dla wykształconych mężczyzn, któreby to nabożeństwa mogły się odbywać w godzinach możliwie przystępnych dla szerszej publiczności, a wraz z nauką zastosowaną do poziomu umysłowego uczestników, były dla nich ucieczką do Tego, który sam powiedział: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Nabożeństwa niedzielne ranne lub południowe o godzinie 12. nie są odprawiane stanowczo w odpowiednim czasie dla pracujących, czy to w urzędach, czy też w sklepach, albowiem zbyt ranne wstawanie po całotygodniowej pracy i walce o byt jest nieraz niemożliwe, a nabożeństwa południowe odbywają się w czasie godzin urzędowych, gdyż niestety z braku dobrej ustawy o odpoczynku niedzielnym nie wszystkie dotychczas urzędy i sklepy są wówczas zamknięte, mimo, że jeżeli już nie przykazania boskie, to względy społeczne, domagają się godziwego odpoczynku dla klas pracujących.

Złemu temu postanowiła choć w części zaradzić „Kongregacja Marjańska młodzieży we Lwowie", za której inicjatywą odprawiane odtąd będą w każdą niedzielę i święto o godzinie 10. rano nabożeństwa dla wykształconych mężczyzn w kaplicy hrabiów Dzieduszyckich, znajdującej się w kościele OO. Jezuitów.

Pierwsza msza odbędzie się dnia 12. b. m. Wchód do kaplicy przez zachrystję.

Czysty dochód z loterji gospodarskiej i tomboli dla dzieci urządzonej d. 15. zm. w sali ratuszowej wyniósł 580 zł. Ten korzystny rezultat zawdzięczają ubodzy zostający pod opieką Towarz. św. Salomei i Przytuliska brata Alberta ofiarności publicznej, to też wszystkim, którzy łaskawie popierali prace komitetu i raczyli użyczyć swej pomocy, składa komitet serdeczne Bóg zapłać.

Podziękowanie. Dyrekcja gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie składa niniejszem najszczersze podziękowanie doktorom Franciszkowi Jandzie, Emilowi Elektorowiczowi, Józefowi Bałabanowi, J. Reinholdowi, Nunbergowi, T. Fechterowi, za troskliwą, skuteczną i bezinteresowną opiekę lekarską, wyświadczoną w roku 1895 wychowankom zakładu, za lekarstwa zaś aptece Piotra Mikolascha, która od początku istnienia zakładu bezpłatnie ich udziela. Niech serdeczne „Bóg zapłać" da wyraz uczuciom wdzięczności, za tyle dobroci, świadczonej stale ociemniałym dzieciom.

Z toru łyżwiarskiego. W drugiej połowie stycznia br. odbędzie się festyn na lodzie przy akcesorjach, które na chwilę przeniosą nas w dalekie krainy Wschodu, pełne blasków i świateł i czarujących efektów. Na czem zaś wywołanie tego na torze polegać będzie, nie chcemy przedwcześnie uchylać zasłony, nadmieniamy więc tylko, że będzie to coś w rodzaju „z tysiąca i jednej nocy" a jeśli kto temu na słowo wiary dać nie zechce, niech przyjdzie na Stawy panieńskie.

Wieczorek z tańcami. Towarzystwo kupców i młodzieży handlowej urządza d. 18. bm. wieczorek z tańcami w salach Towarz. strzeleckiego na dochód funduszu emerytalnego.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się we środę d. 15. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji nad wykładem inż. Dzbańskiego: „O eksploatacji torfowiska w Dublanach."

W szkole miejskiej dla dziewcząt im. Czackiego urządził dr. Wilhelm Holzer, członek rady miejskiej i ustanowiony ze strony okręgowej rady szkolnej inspektor tejże szkoły herbaciarnię, w której codziennie 120 dzieci otrzymuje bezpłatnie filiżankę gorącej herbaty z bułką. Fakt ten właściwie stosowanej dobroczynności, powtarzający się już od lat siedmiu, za który rada szkolna zachowała filantropowi wyrazy jak najszczerszego uznania.

Zasiłki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na weteranów z roku 1830/1 nadesłali p. Jan Szafarski i Graus ze Węgrzech 1 zł.

Na weteranów z roku 1863 nadesłał tenże sam 1 zł.

Na odrestaurowanie Wawelu nadesłał tenże sam 1 zł.

Zmarli. Tomasz Zasik, artysta-malarz, przeżywszy lat 47 w Krakowie. — W Budzanowie umarł Rudolf Niewiadomski, kancelista sądu powiatowego i naczelnik tamtejszej ochotniczej straży ogniowej. — Poeta Paweł Verlaine, twórca szkoły dekadentów, umarł w Paryżu dnia 9. b. m. na suchoty. Verlaine urodził się w roku 1844.

O Bułgarji.

I. Od kilku tygodni bawi we Lwowie długoletni misjonarz na wschodzie, Zmartwychwstaniec ks. Łukasz Wnorowski z Filipopola, znający, jak mało który z żyjących Polaków, współczesną Turcję i ludy bałkańskie. Uproszony przez zarząd tutejszej czytelni katolickiej, ks. Wnorowski wygłosił d. 10. bm. bardzo interesujący odczyt o Bułgarji, którą miał sposobność dostatecznie zbadać we wszystkich przejawach jej cywilizacyjnego życia w czasie apostołowania na rzecz katolicyzmu. Ks. Wnorowski jest postacią niezmiernie charakterystyczną; średniego wzrostu mnich, z bujną siwą brodą, z energią w rysach i spojrzeniu, ze stanowczością w trochę szorstkim organie głosu, przedstawia prawdziwy typ misjonarza, [illegible] dzia[illegible] [illegible]oszonej [illegible] niezłomnej [illegible]. Odczyt swój podzielił prelegent z powodu bardzo obszernego materjału na dwie części, z których wczoraj wygłosił pierwszą, traktującą o przeszłości Bułgarji pod panowaniem tureckiem. Nie wdając się w powtarzanie szczegółów, mniej albo więcej znanych z historji, rzucił się prelegent na kreślenie charakterystyki społeczeństwa bułgarskiego, jego dawniejszego stanu cywilizacyjnego i późniejszego rozwoju w zetknięciu z rządami, jakie islamizm wywierał w ciągu całych wieków na ten naród Słowiańszczyzny. W kwestji rasowości Bułgarów, która przez długi czas była przedmiotem zaciętego sporu uczonych, prelegent wypowiada zdanie, że mimo niewątpliwego istnienia pierwiastków turańskich, o czem świadczą wykopane na starych cmentarzach czaszki, Bułgarja dzisiejsza jest dziś pod względem etnograficznym całością jednolitą i czystszą może, niż wiele innych słowiańskich szczepów, tem bardziej, że nieliczny w stosunku do innych warstw społecznych stan arystokratyczny wytępiony został prawie do szczętu przez Turków.

Egzystencja Bułgarji sięga już w 5. w. po Chrystusie. W r. 861 przyjmują Bułgarzy chrześcijaństwo i odtąd rozpoczyna się ich nieustanna, zacięta walka z Grekami, wyrabiająca w nich wojowniczy, a nawet dziki charakter, o którym świadczy np. fakt, iż jeden z carów po zwycięskiej wyprawie kazał sobie zrobić puhar z czaszki nieprzyjacielskiego wodza i pił z niego wino na ucztach. W r. 1481 popada Bułgarja w niewolę turecką i na tak długo znika z karty Europy jako ciało polityczne. Na początku tego stulecia znana była tylko z nazwy geograficznej, a podróżnicy niemieccy szerzyli w świecie przekonanie, że są to Grecy. Tracja i Rumelja są krajami czysto greckiemi. Bezpośrednim źródłem tej mylnej opinji było t. zw. „dragomanowie", czyli tłumacze greccy po miastach, w których interesie leżało przedstawiać półwysep bałkański w oczach Europy, jako teren rdzennie grecki. Dziś legenda o greckim charakterze tych krajów należy do niepowrotnej przeszłości, a [illegible] wcho[illegible] bułgar[illegible] i cywi[illegible] mini[illegible] rekru[illegible]. Jak szybko rozszerzała się oświata w tym kraju, świadczy fakt, iż od r. 1878 do 1883 znaczna większość wsi rumelijskich pobudowała sobie szkoły i gdy we władzy [illegible] najwybitniejszym budynkiem w każdej miejscowości były koszary, w Rumelji [illegible] uwagę no[illegible].

Niezmiernie ciekawem jest to, czego się z ust prelegenta dowiadujemy o [illegible] się [illegible] owiowem [illegible] turecko- [illegible] mając [illegible] którzy zachowali jeszcze w pamięci wypadki z początku tego wieku, przyszedł prelegent do przekonania, że niewola turecka nie była wcale tak bardzo tragiczną, jaką ją sobie wyobrażamy. Jeżeli rząd turecki przyczyniał się czem do upadku bułgarszczyzny, to chyba biernem zachowaniem się wobec najżywotniejszych jej spraw, brakiem inicjatywy i tej ojcowskiej troskliwości, jaką powinien każdy rząd otaczać swoich poddanych, przedewszystkiem jednak zdaniem ich na łaskę i niełaskę Greków, zwłaszcza patrjarchów i biskupów, którzy posiadając zupełną swobodę w zakrecie kościelnym i przewyższając Bułgarów cywilizacyjnie, korzystali z tego dla wzmocnienia swojej pozycji pod względem narodowym. Do zachowania się Bułgarów, a nawet liczebnego ich wzrostu, pomimo ciężkich nieraz przejść z eksterminacyjnym wpływem greczyzny, przyczyniły się, prócz ogromnej siły rozrodczej, głównie dwa czynniki: własność ziemska i sposób tureckiego panowania. Po ujarzmieniu jakiegoś narodu mahometanie zmuszali go przedewszystkiem do uznania jednego Boga i stosownie do zachowania się tego narodu albo wycinali go w pień, albo zastawiali mu zupełny, bardzo rozległy samorząd. Bułgarów, jako monoteistów, spotkał oczywiście ten długi, korzystniejszy los.

Samorząd bułgarski obejmował cały szereg odcieni od prowincji aż do gminy. Na czele prowincji czyli „wilajetu" stał basza w randze jenerała. Niegdyś ci baszowie posiadali bardzo rozległą władzę, przysługiwało im prawo życia i śmierci, to też tu i ówdzie nadużywali swoich stanowisk dla szerzenia islamizmu. Pozostałością tych czasów są dwie bardzo ciekawe formacje narodowościowe na Bałkanie: Pomacy i Gagauzy. Pomacy są to zmuzułmanieni Bułgarzy. Od Turków przyjęli tylko imiona i liczby, zresztą mówią najczystszą bułgarszczyzną, za to jednak odznaczają się fanatyzmem religijnym, jako Mahometanie, i do ostatniej chwili nie chcieli uznać nowego porządku rzeczy w Bułgarji. Gagauzowie stanowią coś wprost przeciwnego: są to Turcy-chrześcijanie. Ci pod presją prześladowania baszów, zgodzili się na przyjęcie języka tureckiego, ażeby zachować religię. Ale to są zabytki zamierzchłej już dawno przeszłości. W późniejszych czasach nadużycia tego rodzaju ustały i poddani Wysokiej Porty od dawna używali w całej pełni samorządu, o który na zachodzie przelano tyle krwi. Autonomiczną władzę w wilajecie stanowiła rada gubernjalna, „medżilis", złożona przeważnie z reprezentantów duchowieństwa wszystkich wyznań, miasta posiadały swoje osobne rady, powiaty (*kajmanłyki*) i gminy (*kazy*) również. Na czele gminy stał *midir*, rodzaj wójta, mający do pomocy dwóch pisarzy oraz dwóch albo trzech policjantów. Ciemiężycielami byli po największej części sami wpływowi Bułgarzy t. zw. *czerbadżi*, czyli gotujący *czorbę* (zupę) a więc starsi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Staroświecczyzna i postęp czasu", komedja w 4 aktach J. N. Kamińskiego; wieczorem o godzinie 7 „Faust", wielka opera w 5 aktach Gounod'a. Pierwszy występ p. Ludwika Rosati, oraz występ pp.: Marty Thorsen Jankowskiej, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego.

(*n.*) **Operetka.** Francuska trupa z panią Anną Judic na czele dała onegdaj jedyne swe przedstawienie we Lwowie, wybierając na ten cel nieznany u nas wodewil „La Roussotte," napisany przez sześciu autorów. Mimo tej poważnej liczby, na którą literaci i muzycy się złożyli — między nimi zaś takie firmy jak Meilhac i Halevy lub Lecocq — sama rzecz okazała się dość nie zabawną, a bardzo mało wyposażoną w śpiew, który ze względu na znakomitą divę operetkową bez zaprzeczenia był najbardziej interesujący.

Inna to znowu rzecz, że wodewil wykonany był doskonale. Wprawdzie trupę składają nie pierwszorzędni artyści, ale za to gra ich nadzwyczaj staranna, pełna dobrze obmyślanych szczegółów, składna i zwinna.

Króluje tu oczywiście sama Judic, zawsze nie porównana w „mówieniu" śpiewanych kupletów. Na tym punkcie wypowiada artystka ostatnie słowo sztuki wokalnej — a można tu śmiało ten poważny zastosować wyraz, ponieważ posiada ona do dziś dnia niezatarte cechy pierwszorzędnej śpiewaczki: głos niewielki, ale zdolny przybrać odcienia najróżnorodniejsze, frazowanie i deklamacja — mistrzowskie. Wielka szkoda, że tych wokalnych numerów było tak mało, jakkolwiek bowiem, artystka i grą w wysokim stopniu zająć widza umie, to jednakże publiczność byłaby prawdziwie uraczoną, gdyby była mogła posłuchać samych kupletów i piosnek, tak jak przed kilku laty, gdy Judic pierwszy raz we Lwowie gościła.

Numer noworoczny „Śmigusa" w wspaniałej ukazał się szacie. Zdobi go mnóstwo kolorowanych rysunków, a pełną humoru jest winiata tytułowa, rysowana przez p. Br. Tepę. Treść numeru bogata, pełna dowcipnych wierszy i artykułów musi pobudzić do śmiechu każdego, nawet największego śledziennika. W numerze tym rozpoczął *Śmigus* szereg wielce udatnych obrazków p. t. „Balsamcia wspomnienia młodości." Wspomnienia te opisał swem wybornem piórem Przyjaciel, a ilustracjami przyozdobił artysta malarz p. Kruszewski.

Panna Salomea Kruszelnicka, była śpiewaczka lwowskiej opery, angażowaną została do Massimo teatru Ponchielli w Kremonie.

Z prasy. Redakcję i wydawnictwo wychodzącego w Przemyślu *Kurjera Przemyskiego* objął p. Jan Biedroń znany z prac z dziedziny gospodarstwa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Giełda wiedeńska zwołała na dzień 22. lutego b. r nadzwyczajne walne zgromadzenie swych członków w celu naradzenia się nad wnioskami rządu w sprawie upaństwowienia giełdy.

Nową fabrykę wódek założono w Rabie Wyżnej. Właścicielami jej są dr. Jan Zdun i Spka. Uroczystego poświęcenia nowej fabryki dokonał dnia 27. grudnia ks. kanonik Kondolewicz, proboszcz ze Spytkowiec pod Jordanowem.

Ostatnie wiadomości.

Magyar Orszag donosi, iż prezydent gabinetu węgierskiego baron Banffy zgodził się podczas rokowań ugodowych w Wiedniu na podwyższenie udziału, jaki Węgrzy płacą na wspólne wydatki z 31·4 procent na 35 procent. Przez to podwyższenie Węgrzy płacić będą na wspólne wydatki o 6 miljonów złr. więcej niż płaciły dotychczas.

Budżet Rosji na rok 1896 wykazuje w dochodach zwyczajnych 1.239,400 000 rubli, a w wydatkach zwyczajnych 1.231,000.000, w nadzwyczajnych zaś dochodach 2,200 000 rubli, w nadzwyczajnych wydatkach 130,400.000 rubli. Deficyt w nadzwyczajnych wydatkach pokryty będzie w pierwszej linji nadwyżką w budżecie wydatków zwyczajnych, wynoszącą 8,400.000 rubli, jakoteż zapasami kasowymi z lat poprzednich, które na początku bieżącego roku wynosiły 271 miljonów rubli. Pomiędzy 130 miljonami wydatków nadzwyczajnych znajduje się 82 miljonów na budowę kolei syberyjskiej, a prawie 46 miljonów na budowę innych objektów kolejowych.

Minister skarbu w raporcie swym, przedłożonym carowi, podnosi dodatnie rezultaty budżetu ostatnich lat, wzrastający w Rosji dobrobyt, stale podnoszące się ceny rosyjskich papierów zagranicą i wypowiada zamiar bezzwłocznego przystąpienia do stopniowego przeprowadzenia reformy waluty, a podjęcie tej reformy świadczy o pokojowych zamiarach Rosji.

Z Warszawy donoszą, że jenerał-gubernator Szuwałow powołany został przez cara do Petersburga. — Powołanie to ma być w związku ze zmianami osobistemi w Królestwie Polskiem.

Omawiając przebieg onegdajszego posiedzenia sejmu czeskiego, zaznacza *Fremdenblatt*, iż mimo sporu i walki, nie przyszło jednak do rozbicia między narodowemi partjami. Czeska wielka własność pojęła należycie swoje pośredniczące i pojednawcze stanowisko między spierającemi się stronami. Dawno już dobroczynne znaczenie i historyczna misja wielkiej własności nie wystąpiła w tak jasnem i uderzającem świetle, jak wczoraj. Stanęła ona, jako sprawiedliwy sędzia rozjemczy, świadoma obowiązków, nałożonych jej przez konstytucję i tradycję, a werdykt jej uznały obie strony. Wielka własność weszła znowu na tę drogę, która, wolna od wszelkiej narodowej jednostronności, prowadzi do równego prawa obu szczepów i do równego uszanowania ich narodowej godności. Przestrzegając, aby z większą przezornością poruszały na przyszłość obie strony aparatem parlamentarnym, dodaje *Fremdenblatt*: „Także z ławy rządowej wypowiadane słowa stanowią zawsze z natury rzeczy przedmiot do interpretacyj i wniosków, które już nie zostają w mocy mowcy i których może niepożądane następstwa zwracać się muszą zawsze przeciw jednej, lub przeciw drugiej stronie".

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol."

Londyn 11. stycznia. Z Johannesburgu donoszą, że miasto już się zupełnie uspokoiło. Mieszkańcy wydają broń bez oporu, a życie weszło już na dawniejsze tory.

32 członków komitetu rewolucyjnego aresztowano pod zarzutem zdrady stanu i odstawiono do Pretorji. W ich liczbie znajduje się brat Rhodesa.

Londyn 11. stycznia. *Times* trąbi do odwrotu, wyraża zadowolenie z powodu umiarkowania Niemiec i nadzieję, że dawny dobry stosunek powróci.

Londyn 11. stycznia. Na depeszę Chamberlaina powtórzył Krueger zapewnienie, że po uspokojeniu się kraju wyda Jamesona i towarzyszy Anglji do ukarania.

Chamberlain powołany został do Osborne do królowej.

Słychać, że przeciw Jamesonowi wytoczony będzie w Anglji proces o rebelję.

Zbrojenia floty odbywają się dalej z gorączkowym pośpiechem.

Berlin 11. stycznia. Niemiecki okręt wojenny „Candoz" przybył wczoraj do Lorenzo-Marquez.

Socjaliści zamierzają wnieść interpelację w sprawie transwalskiej.

Słychać, że Krueger ma zamiar wypowiedzenia Anglji konwencji z roku 1884.

Haga 11. stycznia. Tutejszy poseł Transwalu Boelaeris z polecenia swego rządu poruszyć ma w Paryżu i w Berlinie myśl międzynarodowej konferencji w sprawie Transwalu.

Londyn 11. stycznia. Krążą pogłoski, że rząd postanowił zmobilizować drugą eskadrę podjazdową.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Czerniowce 11. stycznia. Wczoraj otwarty został sejm bukowiński.

Wiedeń 11. stycznia. Cesarz był wczoraj obecnym na wykładzie majora Schirmbecka o wpływie składu kwater głównych na bieg wypadków wojennych.

Wiedeń 11. stycznia. Pod przewodnictwem hr. Badeniego odbyła się wczoraj dwugodzinna narada ministerjalna.

Wiedeń 11. stycznia. W sejmie niższo-austrjackim, przy dyskusji nad subwencją dla towarzystwa, zajmującego się pośrednictwem w pracy (*Verein für Arbeitsvermittlung*), sprowokował wczoraj p. Gregorig brzydką scenę. Część antisemitów sprzeciwiała się subwencji, twierdząc, że stowarzyszenie to stoi w służbie „żydów i socjalistów", inni antisemici, jak Pacher, bronili stowarzyszenia.

Gregorig, przemawiając w zwykły sobie bałamutny sposób, powiedział w końcu: „W parlamencie osiągnąć można wszystko, potrzeba tylko pożyczyć ministrowi najmniej 20.000 zł., a wtedy wszystko jedno, czy minister nazywa się Pino, czy Badeni".

Słowa te wywołały ogromne oburzenie.

Marszałek wezwał mowcę do porządku, a zastępca rządu, radca Kutschera, zaprotestował przeciw takiej insynuacji.

Podobnej impertynencji nikt chyba jeszcze się nie dopuścił.

Berno (na Morawie) 11. stycznia. W sejmie poseł Swożil uzasadniał wniosek wymówienia traktatu handlowego i celnego z Węgrami i zaprowadzenia granicy celnej. Wniosek przekazano komisji.

Praga 11. stycznia. Niemcy, nie przypuszczając onegdaj, że Czesi zastosują się w głosowaniu do wniosku kompromisowego hrabiego Bouquoy, oddali w kurji miejskiej przy wyborze komisji głosy na samych Niemców.

Wczoraj zastępca marszałka Lippert wyjaśnił nieporozumienie i wyraził z tego powodu ubolewanie. P. Engel oświadczył, że z zadowoleniem przyjmuje oświadczenie do wiadomości i dodał, iż ma nadzieję, że przy najbliższym wyborze znajdzie się klucz, który zadowolni wszystkie stronnictwa.

Budapeszt 11. stycznia. Na głównych ulicach odbyły się wczoraj demonstracje robotników bez zajęcia, przyczem 8 osób aresztowano.

16. czerwca odbędzie się tu międzynarodowy kongres pocztowy, który potrwa 6 tygodni.

Trani 11. stycznia. Sąd uchwalił wydanie Hammersteina.

Berlin 11. stycznia. Książę Fryderyk Leopold, stosownie do przepisów wojskowych po odbyciu aresztu domowego zameldował się u cesarza. Słychać, że książę z żoną wyjedzie za granicę.

Paryż 11. stycznia. Wielką sensację wywołało tu aresztowanie jednego z najbardziej wpływowych dziennikarzy, redaktora zagranicznej rubryki w *Figarze* Jacques St. Cere'a. Zarzucają mu szantaż, dokonany na osobie zmarłego miljonera Lebaudy. Rzecz idzie o 25.000 franków.

Petersburg 11. stycznia. Rząd podjął na nowo myśl wprowadzenia monopolu tytuniowego.

Kitzbuechel (Tyrol) 11. stycznia. Na tutejszej poczcie znaleziono wczoraj fałszywą notę pięćdziesięcioguldenową.

Wiedeń 11. stycznia. Z górnych Węgier donoszą o niezwykłych zamieciach śnieżnych.

Czerniowce 11. stycznia. Członek partji staro-ruskiej, p. Tymiński, postawił nagły wniosek żądający, aby we wszystkich szkołach średnich uczniowie narodowości niemieckiej obowiązani byli uczyć się jednego z dwóch krajowych języków, ruskiego lub rumuńskiego.

Wiedeń 11. stycznia. Przygotowania w sprawie utworzenia ministerstwa kolejowego ukończone. Nominacja jenerała Guttenberga ministrem, zostanie ogłoszona w najbliższych dniach. Co do organizacji nowego ministerstwa przedłoży jen. Guttenberg swoje wnioski. Zapewne nastąpi krótkie prowizorjum dla przeniesienia agend ministerstwa handlu do nowego ministerstwa.

Nominacja dra Rittnera ministrem bez teki oczekiwania jest także w najbliższym czasie.

Insbruk 11. stycznia. W sejmie oświadczył marszałek, że wystosuje do posłów włoskich zaproszenie, aby wzięli udział w obradach sejmu.

Budapeszt 11. stycznia. W czasie dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym zarzucał dep. Ugron, że dyplomacja wspólna bierze w opiekę tylko austrjacką połowę monarchji i obrazy ciskane pod adresem Węgier, spokojnie chowa do kieszeni.

Paryż 11. stycznia. Jak głoszą Jacques St. Cère podejrzany jest nietylko o szantaż, ale i o szpiegostwo.

Wiedeń 11. stycznia. Redaktor socjalistycznej *Arbeiter Zeitung*, Austerlitz, oskarżony z powodu obrazy parlamentu austrjackiego, został przez sąd przysięgłych uwolniony.

Wiedeń 11. stycznia. Hrabia Badeni oglądał dzisiaj urządzenia centralnego targu bydłem na St. Marx.

Wiedeń 11. stycznia. Mamy tu dzisiaj jak na Wiedeń niezwykły mróz, mianowicie 15° R.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·27 do 7·28, na jesień od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·42 do 6·43, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·75 do 4·76, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień —·—, rzepak na termin zimowy od 9·85 do 9·95, na termin jesienny od 11·— do 11·10.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 13·92½ do 13·97½, loco Ołomuniec od 12·95 do 13·05 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę: od 13·20 do 13·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 31·75 do 32.— II. od 31·25 do 31·75 II. od 32·75 do 33·— Kostki 32·25 do 32·75. Spokojnie.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·10 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·50 do 20·75, przejrzysta od 21·— do 21·25, „Kaiseroel" od 22·— do 22·50, amerykańska od 22·75 do 23·—. Usposobienie spokojne.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 58·— do 58·50 słonina biała bez opakowania od 51·— do 52.— Łój od 29·— do 29·50. Usposobienie mdłe.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358·50, węg. kredyty 395·—, uniony 292·50, laenderbanki 237·25, sztaebany 355·50, lombardy 100·25, Rima 245·75, alpiny 89·—, losy tureckie 54·50.

Berlin 11. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 222·75 (357·91), sztaebany 149·75 (355·22), lombardy 42·75 (100·95), Disconto 204·75. Tendencja osłabiona z powodu spadku walorów włoskich.

Frankfurt 10. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 300·62 (358·46), sztacbany 303·75 (355·71), lombardy 86·37 (100·59). Laura 145·50, Harpenor 168·60, Disconto 204·70. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 11. stycznia godz. 2 min —.

Akcje kred.	356·75	Wied. losy	—·—
Alpiny	89·75	Akcje tyton.	188·—
Kredyty węg.	393·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·80
Anglobanki	163·—	Elbethale	274·—
Urjony	296·—	Länderbanki	235·75
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	121·90
Nordbany	—·—	Bankvereiny	141·—
Lombardy	99·75	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	54·—	Ruble	128·75
Staatsbahny	352·50	100 marek niem.	59·20
Czerniowieckie	290·—	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	97·20		

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. stycznia 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwoździa. M. hr. Dzieduszycki ze Stanisławowa. O. Horedyński ze Złoczowa. St. Horedyński ze Zbytniowa. M. Brykczyński z Pacykowa. R. Odrzywolski, W. Wolski ze Schodnicy. M. dr. Rosenstock ze Skałatu. R. Perutz z Jasła. A. Sabersky z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielska z Warszawy. G. Ruskyi z Kijowa. Dr. B. Kuryłowicz ze Stanisławowa. Dr. Ks. Paszyński z Przemyśla. J. Kossecki z Tarnopola. T. Olszewski z Krakowa. Dr. Z. Drużbacki z Pratkowic. J. Filipowski z Kosowa.

Do dzisiejszego numeru *Dz. Polskiego* dołącza się cennik zaszczytnie znanej fabryki chemiczno-kosmetycznej p. Jana Ibnatowicza we Lwowie, odszczególnionej wieloma medalami zasługi na wielu wystawach krajowych i światowych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Fortepianista, grający znakomicie na wieczerkach. Ulica Polna l. 4, I. piętro.

Fortepian bardzo dobry do sprzedania. Żółkiewska 55. 19

Nauczyciel - wychowawca władający obcymi językami, poszukuje posady. Wynagrodzenie 1.000 zł. *Kulczycki,* Lwów, Podzamcze poste rest.

Klozety pokojowe po zł. 8.50, 17 i 30. **Wanny długie** po zł. 15 i 16, **nasiadowe** po zł. 6 i 7.50, poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. 1, (naprzeciw Katedry).

Zdolny uczeń IV. klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji ze szkół ludowych lub I. i II. klasy gimnazjalnej. Zgłoszenia w administracji.

Pocztmistrz filji w większem mieście poszukuje zamiany na prowincję (miasteczko lub blisko miasta) i ze służbą wyłącznie dzienną. Przyjemne stosunki, dom z ogrodem. Zgłoszenia listowne: Z. S. Lwów, Łyczakowska 53a.

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6.

Poszukuję kasjerki zaraz. Kaucja 200 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod L. X. Y. Z.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 825

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie. I. piętro. Sykstuska l. 48 932

Chorążczyzna 12, 4 pokoje duże z przedpokojem II. piętro od 1. kwietnia do najęcia. 15

Ważne dla Pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją na ściślejszej dokładności.

Tylko za 10 złr. w 12 lokcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej l. 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kaltsony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1005 1—7

Otwarcie. — Ma pani głos tak melodyjny, że pragnąłbym panią słuchać wiecznie.
— W takim razie wypadałoby panu ożenić się ze mną.
— O, wówczas będziesz pan i śpiewać z innego tonu.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Nowość! Nakładem księgarni H. Altenberga, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach: **Jana Kazimierza Zielińskiego „Wspomnienia starego kawalera"** 1 tom str. 288, cena 1 zł. 80 ct. Tegoż autora wyszły: **„Szkice"** 1 tom str. 288, 2 zł. 10 ct. **„Ofiary"** powieść, 1 tom, str. 253, 2 zł. 10 ct.

Jeszcze krótki czas
wyprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka l. 7.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Pożyczki
od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać pp. urzędnicy, oficerowie, pensjonaiści, lekarze i t. p. Kaucje służbowe p. urzędnicy na 5% także XI. rangi. Zapytania listowne pod „Bez kosztów" poste restante Lwów.

NAUCZYCIELKA
rutynowana z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia do panienki na wsi. Bliższa wiadomość pod: **H. J. nauczycielka u Wp. Mutz, ul. Kamińskiego l. 24. Stanisławów.** 1020 1—1

RUM
Prawdziwy bremski, znakomity w smaku, butelka zł. 1·80 i 2·40, pół butelki 90 ct. i zł. 1·20.
Arak de Goa
(rum biały)
butelka zł. 2·40, pół butelki zł. 1·20,
poleca
Fryderyk Schubuth
Lwów, Rynek liczba 45.



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Warez, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Artykuły balowe karnawałowe
Podarki od dam,
porządki tańców najnowsze na bale publiczne i domowe, począwszy od 20 ct.
Kotyljonowe ordery,
za sztukę 10 centów i wyżej.
Kostjumy maskowe
z materji od 1·50 ct. począwszy.
Odznaki komitetowe
od 5 ct. począwszy.
Tury od 50 ct. począwszy.
Bigotfony 6 sztuk sortow, od 2·50 ct. począwszy. 601 1—3
Do żartobliwych bazarów
kolekcja 50 sztuk zł. 4.25, — 100 sztuk z wartościowemi wygranemi zł. 8·—.
Zabawne nakrycia głów
od 3 ct. za sztukę.
Oryginalny żart dla panów:
Dama w negliżu 50 ct.,
Bogato ilustrowane cenniki gratis.
Emanuel Rind, w Wiedniu, Praterstr. 38.

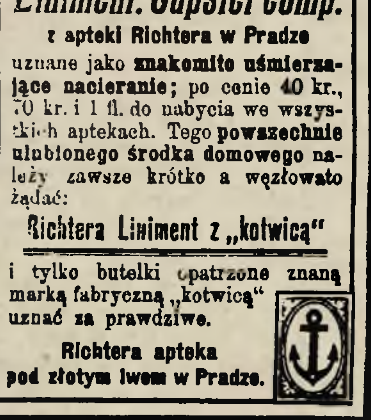
NA KARNAWAŁ!
Chapeau - glace atłasowe, jedwabne
po zł. 5, 6 i 8 poleca
fabryka kapeluszy i cylindrów
ANTONI KAFKA
przedtem **(A. Koželoužek)**
Lwów, Rynek 29, kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12.

Wyborne wędliny
bulion i ciasta domowe:
Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1·20 ct., ozory wołowe po 90 ct., pasztet z dziczyzny po 9 zł. za sztukę, bulion przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł., wszystko za jeden kilogram, poleca Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1056 1-12

Na obecną porę
najlepszym środkiem przeciw kaszlowi, chrypce, katarom, kokluszowi i zaflegmieniu, jakoteż wszelkim chorobom piersiowym są bezprzecznie jedynie prawdziwe 2057 1—4
Ziółka karpackie.
Do nabycia w aptece pod „Opatrznością"
Kaz. Bronisł. Witosławskiego w Kołomyi.
Cena jednej paczki 20 ct. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.



Łyżwy
„Halifaks" po złr. 1.25, z lepszej stali 1.70, niklowane złr. 2.80, z szerokiemi ostrzami złr. 3, niklowane złr 4.75. **Jackson Halifaks** złr. 3.50. **Halifaks damskie** z rowkami złr. 1.30, niklowane złr. 2.50. **„Rex"** złr. 6. **„Columbus"** złr. 9.50. **Drezdeńskie niklowane** złr. 8.50, **Paski tylne** do łyżew po 30 ct.
poleca w największym wyborze
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, Plac Marjacki l. 9.



Poszukuje się zastępcy!
Pewna pierwszorzędna fabryka kakao właśnie w ruch wprowadzona, poszukuje dla Lwowa tęgiego, zdolnego do reprezentacji
zastępcy.
Tylko panowie, którzy temu interesowi poświęcić zechcą swe
główne interesa
i z lepszymi handlami korzennymi i delikatesów w stosunkach stoją osobistych, zechcą swe oferty złożyć w Administracji tego pisma, pod cyfrą: ***„Vertrauenswürdig".*** 1050 1—1

Paryż 1889. medal złoty.
500 koron w złocie
jeżeli **Grolicha pasta do twarzy** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to opaleń słonecznych, piegów, plam wątrobianych, zajady, czerwoności nosa itd. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco-białą i młodzieńczo-świeżą. Żadna szminka! Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie **„odznaczonej nagrodami Grolicha pasta do twarzy"** jest bowiem wiele bezwartościowych naśladownictw.
Savon Grolich, do tego należące mydło 40 ct. 1449 1—5
Grolicin-krem na łupież, najlepszy środek przeciw łupieży 60 ct.
Grolicha nowo ulepszony wolny od ołowiu Hayr Milkon, najprościej użyć się dający środek do farbowania włosów 1 zł. i 2 zł. **Skład główny J. Grolich w Berale.** Do nabycia we wszystkich znacz. aptekach i droguerjach. We Lwowie u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt. i Alojzego Hübnera drog.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1

500 koron
wypłacę temu kto po użyciu
Kothe'go wody do ust
flakon po 37 ct. dostanie kiedykolwiek bolu zębów, lub z ust cuchnąć mu będzie
J. G. Kothe'go spadkob. H. Gritters w Berlinie.
We Lwowie w aptekach Piotra Mikolascha, dr. Z. Ruckera i A. Sklepińskiego, w Drohobyczu w apt. Adama Krzyżanowskiego, w Kamionce strum. w apt. Karola Pilawskiego, w Rzeszowie w apt. Ant. Karpińskiego, w Tarnopolu w apt. Herm. Kahane
jednakże jedynie prawdziwa z tą marką ochronną.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E
Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny
w Pilznie
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że oprócz sławnego z dobroci znanego
piwa pilzneńskiego leżak i piwa pilzneńskiego eksportowego
wyrabia nadto znakomity
Bok pilzneński
który pierwszorzędną swoją dobrocią pozyskał sobie sławę **najlepszego boku i przewyższa wszystkie piwa bawarskie.**
Jeneralne zastępstwo i główny skład piwa beczkowego
dla Lwowa, Galicji wschodniej i Bukowiny
u p. p. 2090 1—?
Ozjasza Wixla i Syna
ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon 6.
Główny skład piwa flaszkowego u p. S. Wiesera
ulica Sykstuska l. 14. Telefon 149.
Pierwszy Pilzneński Browar Akcyjny w Pilznie.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT
MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHÂTEL (Suisse) CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.
1033 1—?
Otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje po najtańszych cenach.
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uhlarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12,
Telefon Nr. 6. 1031 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

NAJMODNIEJSZE WACHLARZE.
PERFUMERJA i PUDRY
z fabryk francuskich i angielskich
poleca magazyn pod firmą:
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7. Filja ul. Halicka l. 6
Cenniki ilustrowane gratis.

Herbata z Brodów!!
ЧАЙ КИТАЙСКИЙ
Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9.50

Herbata z Brodów!!

Drzewo opałowe
doborowe i suche
utrzymuje zawsze na składzie
przy ul. Grodeckiej l. 99.
Bank rolniczy we Lwowie.
Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku przy placu Smolki l. 5. 1012 1—5

Pobożne życzenie. — Oto dwadzieścia centów.
Żebrak. Stokrotnie dzięki! Oby wielmożnemu panu kiedy tak źle było, żebym mógł się odwdzięczyć.

DONIESIENIE.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że po wystąpieniu ze spółki dawnej firmy:
S. GABRIEL i J. CHLEBOWNIK
urządziłem przy ulicy **Halickiej** pod liczbą 4, obok kaplicy Boimów
Handel bielizny i towarów modnych
i takowy pod własną firmą: 1055 1—2
Jan Chlebownik
nadal prowadzić będę. Dziękując za okazaną przychylność i zaufanie przez sześcioletni przeciąg czasu firmie wspólnej — ośmielam się polecić łaskawej pamięci i względom Szan. P. T. Publiczności, a staraniem mojem będzie zaskarbione wspólne zaufanie nadal i mojej firmie utrwalić.
Kreślę się z wysokim szacunkiem
(Impr.). *Jan Chlebownik.*

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika,
Handel farb i materjałów. 1578 1—13

Wielki krach!
Nowy Jork Londyn nieuszanowały kontynentu europejskiego i wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się spowodowaną sprzedać cały swój zapas za bardzo małem tylko wynagrodzeniem sił roboczych. Jestem upoważniony przeprowadzić to zlecenie. Posyłam tedy każdemu następujące przedmioty za wynagrodzeniem jedynie **zł. 6·60,** a to:

6 sztuk najl. **noży stołowych** z prawdz. ang. klingą,
6 sztuk ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. patent. srebrnych łyżek,
12 sztuk ameryk. patent. srebrnych łyżeczek do kawy,
1 sztuka ameryk. patent. srebrna chochla do rosołu,
1 sztuka ameryk. patent. srebrna chochla do mleka,
2 sztuk ameryk. patent. srebrne kubeczków do jaj,
6 sztuk angielsk. spodenków Victoria,
2 sztuki efektownych lichtarzy stołowych,
1 Sitko do herbaty, 100 1—5
1 sztuka najl. paczeczka do cukru,
44 sztuk razem tylko **zł. 6·60.**

Wszystkie powyższe **44** przedmioty kosztowały wprzód 40 zł. i są obecnie po minimalnej cenie **zł. 6·60** do nabycia. Amerykańskie patent. srebro jest na wskróś białym metalem zatrzymującym barwę srebra przez 25 lat, za co się ręczy. Jako najlepszy dowód, że inserat ten nie polega na
żadnem oszustwie
obowiązuję się każdemu, komu towar nie konwenjuje, pieniądze bez przeszkody zwrócić, i niech nikt nie opuszcza sposobności kupić sobie ten przepyszny garnitur, który nadaje się szczególniej, jako
Podarek weselny i okazyjny,
oraz do każdego lepszego gospodarstwa domowego.
Jedynie do nabycia u
A. HIRSCHBERGA
głównej ajencji zjedn. ameryk. patent. fabryki towarów srebrnych
Wiedeń, II. Rembrandtstrasse 19.
Telefon nr. 7114.
Rozsyłka na prowincję za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy.
Proszek do czyszczenia 10 ct.
Jedynie prawdziwe z obok stojącą marką ochronną.
AMERIK. PATENT
Wyciąg z pisma z uznaniem:
Findel w Mołdawie.
Wielmożny Panie! Z zamówienia, które mnie doszło jestem bardzo zadowolonym; proszę ponownie o przesłanie całego garnituru.
Franciszek Dwernicki, c. k. żandarm.

Kraków.
Wielmożny Panie! Proszę ponownie o jeden garnitur. Pierwsza przesyłka była dobrą. **B. Olszewski,** st. nauczyciel.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.